

# Wojciech Mazurek

---

"Bohaterowie najdłuższych dni.  
Desanty morskie II wojny światowej",  
Maciej Franz, Warszawa 2011 :  
[recenzja]

---

Słupskie Studia Historyczne 17, 311-320

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

sularnej we Francji kluczowe znaczenie. Przykładowo, biografia konsula Jerzego Lechowskiego została opisana w pracy poświęconej konsulatowi szczecińskiemu<sup>18</sup>, Drymmera – w opracowaniu o służbie konsularnej<sup>19</sup>, zaś Karola Poznańskiego w pracy będącej jego biografią<sup>20</sup>. Pełny biogram konsula Władysława Sidorowicza (1887-1949) zamieszczono w pracy Jerzego Bestrego (w recenzowanym opracowaniu jest doprowadzony do 1931 r.)<sup>21</sup>.

Bez względu na powyższe uwagi przydatność i wartość omawianej publikacji nie budzi wątpliwości. Dzięki wysiłkowi badaczy z ośrodka lubelskiego historycy mają ułatwione dalsze badania prac poświęconych obecności Polaków we Francji, zaś UMCS potwierdził, iż jest nadal jednym z najważniejszych ośrodków studiów nad przeszłością emigracji polskiej. Dopóki postępy digitalizacji dokumentów archiwalnych nie będą znaczne, dopóty takie publikacje stanowiąc będą wsparcie dla osób, które mieszkają poza Warszawą i dostęp do archiwaliów mają utrudniony.

## WOJCIECH SKÓRA

\* \* \*

**Maciej Franz, *Bohaterowie najdłuższych dni. Desanty morskie II wojny światowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, ss. 429**

Operacje desantowe ostatniego globalnego konfliktu nie mają w Polsce bogatej literatury naukowej. Nie licząc opracowań akademickich, będących wynikiem pogłębionych analiz wojskowo-historycznych prowadzonych w uczelniach wojskowych w ramach projektów badawczych lub prac studyjnych, a publikowanych głównie w wydawnictwach obiegu zamkniętego, trudno jest znaleźć książkę syntetycznie traktującą problematykę morskich operacji desantowych. Pierwszej, i jak do tej pory jedynej, próby syntezy działań desantowych podczas II wojny światowej podjął się Witold Gliński. Wydana przez Wydawnictwo Morskie w 1969 r. książka *Morskie operacje desantowe w drugiej wojnie światowej* aż do dziś była jedynym fachowym wydawnictwem dostępnym szerszemu kręgowi odbiorców<sup>22</sup>. Istotnym

<sup>18</sup> W. Skóra, *Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie w latach 1925-1939. Powstanie i działalność*, Słupsk 2001.

<sup>19</sup> Tenże, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 876-877.

<sup>20</sup> A. Sudoł, *Karol Poznański. Ostatni konsul generalny Drugiej Rzeczypospolitej. Zarys ważniejszych dokonań*, Bydgoszcz-Toruń 1998.

<sup>21</sup> J. Bestry, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej w Czechosłowacji*, Wrocław 2005, s. 212.

<sup>22</sup> Poza książką Glińskiego operacje desantowe bliżej opisał Michał Lacki z Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej. Niestety, to opracowanie nie jest szerzej znane, ukazało się bowiem jedynie w formie uczelnianego skryptu, wykorzystywanego jeszcze niedawno w pracy dydaktycznej:

zarzutem dla publikacji Glińskiego jest całkowite pominięcie w niej opisu działań amfibijnych na froncie wschodnim. Dobrze się stało, iż trudnego zadania przygotowania nowego opracowania o desantach II wojny światowej podjął się pracownik naukowy wojskowej uczelni morskiej. Dostęp do bogatego zbioru biblioteki Akademii Marynarki Wojennej połączony z gruntowną znajomością fachowej literatury przedmiotu pozwoliły Autorowi napisać w sposób ciekawy i nienudzający książkę, która oddaje dramatyzm walk podczas operacji desantowych oraz ukazuje ich tragizm przez pryzmat relacji bezpośrednich uczestników.

Książka ma klasyczny układ. Składają się na nią wstęp, pięć rozdziałów, zakończenie, aneksy, podsumowanie w języku angielskim oraz bibliografia i indeks osobowy. Praca zawiera łącznie 429 stron, z czego 290 obejmuje sam tekst właściwy. Każdy z rozdziałów książki składa się z kilku podrozdziałów i liczy po kilkadziesiąt stron. Ulegając nieco modzie płynącej z zachodnich wydawnictw Autor umieścił przypisy po aneksach, na końcu pracy. Nie należę do zwolenników takiego rozwiązania. Moim i wielu innych osób zdaniem rozprasza ono uwagę czytelnika, zmusza do wertowania książki w poszukiwaniu odpowiedniego przypisu, co utrudnia percepcję.

W tej publikacji zabrakło indeksu geograficznego, który podniósłby jej wartość poznawczą. Przy opracowaniach historyczno-wojskowych, z uwagi na zasięg czasoprzestrzenny, dodatek taki wydaje się nieodzowny i w większości książek aspirujących do traktowania ich jako naukowe, a taki przecież charakter nosi praca M. Franza, jest umieszczany. Jej minus stanowi także brak sporządzenia spisu rycin obrazujących działania bojowe.

We wstępie (s. 7-15) Autor przedstawia ogólnie, czego praca dotyczy, podaje również podstawową literaturę przedmiotu, co stanowi próbę ujęcia stanu badań, głównie w Polsce, nad problematyką morskich operacji desantowych ostatniej wojny. Z analizy bibliografii wynika, że poza klasycznymi opracowaniami zwartymi, na podstawie których powstała książka, znaczące miejsce zajmują w niej również artykuły zamieszczone w magazynach o tematyce morskiej i historyczno-wojskowej. Ważną pozycję stanowiły dla Autora wspomnienia i relacje dowódców uczestniczących w operacjach. Tu jednak moja pierwsza uwaga. Autor podaje, iż książka Siergieja G. Gorszkowa pt. *Potęga morską współczesnego państwa* stanowi jego wspomnienia z lat wojny, przynajmniej takie można odnieść wrażenie czytając fragment tekstu (s. 12). Otóż książka ta na pewno nie zawiera wspomnień Gorszkowa z lat wojny. Jest to opracowanie odnoszące się przede wszystkim do zagadnień ekonomicznych i polityczno-wojskowych oraz współczesnych dla czasów powstawania książki uwarunkowań. Gorszkow w innych pracach spisał swoje reminiscencje wojenne dotyczące między innymi desantów na Morzu Czarnym, w których miał niemały udział<sup>23</sup>. W grupie ważnej dla konstrukcji pracy tego typu literatury zabrakło książki wybitnego

---

M. Lacki, *Działania desantowe w okresie drugiej wojny światowej. Część I. Desanty strategiczne*, Gdynia 1974; tegoż, *Działania desantowe w okresie drugiej wojny światowej. Część II. Desanty operacyjne i taktyczne*, Gdynia 1973.

<sup>23</sup> S.G. Gorszkow, *Na jużnom primorskom flangie (osień 1941-wiesna 1944)*, Moskwa 1989; tenże, *Wo flotskom stroju. Wojennyje memuary*, Sankt-Petersburg 1996.

dowódcy amerykańskiego, uczestnika operacji desantowych na Europejskim Teatrze Działań Wojennych (dalej ETDW), generała Georga S. Pattona<sup>24</sup>. We wspomnieniach jego i innych dowódców desanty jawią się jako operacje wybitnie skomplikowane, wymagające od dowódców i żołnierzy więcej niż w przypadku innych akcji bojowych. Wszyscy oficerowie dowodzący w operacjach desantowych podnosili kwestie, jak ważny ich element stanowi organizacja współdziałania między uczestniczącymi rodzajami sił zbrojnych oraz jak skomplikowany jest sam proces planowania.

We wstępie, poza wskazanymi drobnymi lukami dotyczącymi literatury przedmiotu, ważniejszym brakiem jest pominięcie zdefiniowania operacji desantowych, choć dzięki skrótowo przedstawionej genezie tych działań od czasów najdawniejszych każdy czytelnik na pewno domyśli się, iż – najprościej rzecz ujmując, morską operacją desantową (MOD) to manewr sił lądowych przez akwen wodny. Współczesna wojskowa definicja mianem desantu określa działania polegające na wysadzeniu wojsk na terytorium przeciwnika, przy czym w przytoczonej w przypisie definicji są to również wojska i siły wydzielone do przeprowadzenia operacji<sup>25</sup>. Umieszczenie w przypisach tego oraz innych wyjaśnień specyficznej i nie dla każdego zrozumiałej terminologii wojskowej ułatwia przeciętnemu czytelnikowi odbiór tekstu. Odmiennym rozwiązaniem, szkoda, że rzadko spotykanym, jest sporządzenie słowniczka pojawiających się pojęć wojskowych, umieszczanego zwykle na końcu pracy za indeksami. Z myślą o mniej zorientowanych w meandrach wojskowej terminologii, wydawnictwo mogło pokusić się o zastosowanie takiego rozwiązania.

Desanty jako kategoria morsko-lądowych działań zbrojnych (czasami powietrzno-morsko-lądowych) miały pewne charakterystyczne tylko dla nich cechy. Poza planowaniem, ześrodkowaniem sił i środków, załadunkiem na okręty i przejściem morzem, najważniejszymi, decydującymi etapami, ściśle powiązаныmi ze sobą, były walka o lądowanie desantu i samo jego lądowanie. Wszystkie te etapy (poza dwoma ostatnimi) występowały również podczas zwykłych operacyjnych przewozów wojsk i ich rozładunku w portach na już opanowanych terytoriach przeciwnika, co jednak nie może być traktowane równoznacznie z operacją desantową.

Rozdział I składa się z 5 podrozdziałów i obejmuje 35 stron (s. 17-52). Najciekawszy i prawie dziewiczy w polskiej historiografii temat stanowi przedmiot pierwszego podrozdziału, dotyczący niemieckich planów przeprowadzenia desantu na Półwyspie Helskim podczas działań wojennych we wrześniu 1939 r. Jak się dowia-

<sup>24</sup> G.S. Patton, *Wojna, jak ją poznałem*, Warszawa 1989.

<sup>25</sup> „Desant: 1. wojska przewożone drogą morską lub powietrzną, a także lądujące w głębi ugrupowania lub na terytorium przeciwnika dla wykonania specjalnego zadania bojowego. Desanty wysadza się w celu uchwycenia lub zniszczenia określonych obiektów (np. mostów, przepraw, węzłów komunikacyjnych, stanowisk startowych rakiet, zakładów o specjalnym znaczeniu), odciążenia części sił nieprzyjaciela z głównego kierunku działania wojsk własnych, prowadzenie rozpoznania, dywersji itp.; 2. działanie wojsk połączone z lądowaniem na terytorium przeciwnika (desantowanie). Zależnie od zadania oraz wielkości sił i środków użytych do działań desantowych rozróżnia się: desanty strategiczne, operacyjne, taktyczne; zależnie od celu i charakteru działania desanty dywersyjne i dywersyjno-rozpoznawcze; w zależności od użytych środków transportu: morskie, powietrzne i kombinowane (powietrzno-morskie) [...]”. *Leksykon wiedzy wojskowej*, red. M. Larpus, Warszawa 1979, s. 85.

dujemy, plan taki istniał, lecz ostatecznie nie został wykonany ze względu na kapitulację Helu, kończącą obronę wybrzeża w kampanii wrześniowej. Kolejne podrozdziały traktują głównie o niemieckich operacjach desantowych, przeprowadzonych w latach 1940-1941, oraz przygotowaniach do operacji opanowania Wysp Brytyjskich. W rozdziale I opisana została również, słabo w Polsce znana, nieudana próba zajęcia desantem Dakaru, którą przeprowadziły jednostki brytyjskie i współdziałające z nimi oddziały wolnych Francuzów. Jego celem było przejście stacjonującej w tym porcie silnej eskadry okrętów francuskich.

Rozdział II (s. 53-110) zawiera opis najistotniejszych operacji desantowych przeprowadzonych w początkowym okresie wojny przez Japończyków. Zaskakujący dla państw zachodnich i Ameryki był zakres japońskich działań ofensywnych oraz ich wysoka efektywność okupiona niewielkimi stratami. Tempo, w jakim Japończycy zajmowali kolejne terytoria, było niewiarygodnie szybkie, a kapitulacja – ogłoszonej niegdyś przez Brytyjczyków jako nie do zdobycia – twierdzy singapurskiej, była dla aliantów najczarniejszym koszmarem. Inicjatywa operacyjna pozostawała w rękach japońskich do czasu bitwy pod Midway, podczas której w wyniku morsko-lotniczego starcia doszło do utraty wyspy na rzecz Amerykanów. Bitwa ta stanowiła przełomowy punkt w działaniach na Pacyfiku. Jej efektem było udaremnienie japońskiej operacji desantowej.

Na 34 stronach rozdziału III (s. 111-145) Autor opisał radzieckie operacje desantowe w latach 1941-1945. Szkoda, że nie przedstawił działań wojsk podczas wojny radziecko-fińskiej w latach 1938-1940 oraz planów desantów aliantów zachodnich, w tym jednostek polskich, dla wsparcia Finów. Rozdział otwiera opis niemieckiej operacji opanowania desantem Wysp Moonsundzkich oraz wielu taktycznych desantów radzieckich wykonanych w pierwszym, krytycznym dla ZSRR, okresie wojny. W kolejnych podrozdziałach przedstawione zostały przede wszystkim największe radzieckie operacje desantowe zrealizowane na Morzu Czarnym. Kerczeńsko-Teodozojańska operacja desantowa, wykonana na przełomie 1941 i 1942 r., zakończyła się co prawda powodzeniem, lecz niestety okupionym przez Rosjan bardzo licznymi stratami ludzkimi i co najważniejsze, nieprzekutym na trwałe zwycięstwo. Kolejna operacja desantowa, przeprowadzona we wrześniu 1943 r., doprowadziła do opanowania Noworosyjska, trzecia z większych operacji – Kerczeńsko-Eltigeńska – wykonana pod koniec 1943 r., zakończyła się jedynie lokalnym sukcesem, niewspółmiernym do założeń i oczekiwań radzieckiego dowództwa. Autor opisał również działania na innych akwenach, w tym na Morzu Azowskim i Dalekowschodnim TDW. Zabrakło opisu spektakularnego sukcesu radzieckiego na ETDW, jakim był desant na Bornholm i kapitulacja przed setką czerwonoarmistów kilkutysięcznego niemieckiego garnizonu stacjonującego na wyspie<sup>26</sup>.

W rozdziale IV (s. 146-231) Autor przedstawił amerykańską ofensywę desantową na Pacyfiku. W kolejnych operacjach floty jednostek piechoty morskiej i wojsk lądowych oraz lotniczych odbijały tereny zajęte przez Japończyków, ponosząc przy tym dotkliwe straty osobowe. W rozdziale Autor zamieścił również wzmiankę o pla-

<sup>26</sup> Z najnowszych publikacji zajęcie Bornholmu opisane zostało przez Krzysztofa Mikę. Zob. K. Mika, *Rosjanie na Bornholmie*, „Mówią Wieki” 2009, nr 10, s. 37-41.

nowaniu na rok 1946 przez Amerykanów desantów na japońską metropolię (operacja „Coronet”). Zabrakło tu jednak informacji o zakładanych przez nich stratach, które mogły przesądzić o całkowitym gospodarczym i finansowym krachu USA. Amerykańskie kalkulacje legły też u podstaw decyzji użycia broni atomowej, która w założeniach strategów miała złamać japońską wolę walki.

Piąty z rozdziałów (s. 232-283) zawiera opis operacji desantowych aliantów w basenie Morza Śródziemnego i na ETDW. Przedstawione zostały wszystkie desanty o znaczeniu strategicznym i operacyjnym. Dobrze się stało, iż poza opisem słynnych operacji, takich jak „Torch”, „Husky” czy „Neptun”, w rozdziale znalazły się mniej lub w ogóle nieznane polskiemu czytelnikowi „Dragoon” i „Manna”. Zabrakło jednak przedstawienia szeregu brytyjskich desantów taktycznych wykonanych na Morzu Północnym i Egejskim, które w latach 1943-1945 spełniły ważne zadania na tych akwenach.

Liczba wyszczególnionych w bazie źródłowej pozycji i ich dobór robi pozytywne wrażenie, ale w bibliografii rzuca się w oczy pewna niekonsekwencja Autora przy jej sporządzaniu. Sama bibliografia jest imponująca (s. 414-424), liczy bowiem 350 pozycji, zarówno opracowań zwartych, jak i artykułów z różnych czasopism o tematyce morskiej i historyczno-wojskowej. W zestawieniu bibliograficznym są ujęte artykuły opublikowane w konkretnych czasopismach, niepotrzebna więc była informacja o korzystaniu z tych czasopism w dodatkowym wyszczególnieniu, zatytułowanym *Czasopisma i serie wydawnicze* (s. 424).

W bibliografii pominięto kilka ważnych dla tematu prac. Brakuje przede wszystkim podstawowej dla zagadnień desantowych pracy Normana Friedmana *U.S. Amphibious ships and craft. An illustrated design history*, wydanej w Annapolis w 2002 r., choć M. Franz podaje w bibliografii opracowania tegoż autora dotyczące innych niż desantowe klas okrętów (s. 417). Wymienione przeze mnie opracowanie Friedmana stanowi swego rodzaju „biblię”, jeżeli chodzi o zagadnienia operacji desantowych, nie tylko pod kątem zagadnień budownictwa okrętowego. Jest to również szerszy przegląd problematyki dotyczącej MOD w siłach zbrojnych USA. Z książki tej dowiadujemy się o pracach naukowo-badawczych nad teorią morskich operacji desantowych prowadzonych w latach 20. i 30. XX w. w Quantico, co znalazło przełożenie na konkretne opracowania z dziedziny piśmiennictwa wojskowego<sup>27</sup>. W bibliografii brakuje również wielu starszych, lecz nadal aktualnych artykułów zamieszczonych na łamach specjalistycznych polskich periodyków wojskowych<sup>28</sup>. Pewne zastrzeżenia można też mieć co do

<sup>27</sup> Według poglądów amerykańskich operacje miały być wspólnymi działaniami floty i piechoty morskiej. W 1926 r. w USA opracowano i wprowadzono do użytku w piechocie morskiej i flocie podęcznik *Joint Action of the Army and Navy*, zaś w 1935 r., po licznych wspólnych manewrach floty i jednostek lądowych: *The Tentative manual for landing operation* i wreszcie w 1938 r. przyjęto jako obowiązującą doktrynę *Landing Operations Doctrine FTP 167*. Zob. E.H. Simons, J. Roberts, *The Marines*, Quantico 1998, s. 181-182; N. Friedman, *U.S. Amphibious ships and craft. An illustrated design history*, Ship plans by A.D. Baker, Annapolis 2002, s. 6.

<sup>28</sup> W. Aczkasow, *Moonsundzka operacja desantowa*, „Przegląd Morski” 1973, nr 7-8 (przedruk z czasopisma „Wojenno-Istoriczeskij Żurnal” 1973, nr 4); W. Dec, *Planowanie drugiego frontu. Ogólny rys historyczny*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960, cz. I: nr 3, cz. II: nr 4; tenże,

doboru literatury rosyjskojęzycznej. Co prawda, w bibliografii wyszczególnionych jest parę pozycji w tym języku, na czele ze zbiorowym opracowaniem Mirosława Morozowa, Andrieja Płatonowa i Władysława Gonczarowa<sup>29</sup>, jednak w ostatnich latach ukazało się na rosyjskim rynku wydawniczym przynajmniej kilka nowych ciekawych monografii dotyczących problematyki MOD oraz książek o tematyce morskiej w mniejszym lub większym stopniu zahaczających o tę tematykę<sup>30</sup>.

W zakończeniu pracy, jak i w rozdziałach o operacjach desantowych na Pacyfiku i ETDW, dużo miejsca Autor poświęcił lotnictwu morskiemu i lotniskowcom. W moim przekonaniu znaczenie ich zostało przecenione. W podsumowaniu książki lotniskowcom i lotnictwu pokładowemu Autor poświęcił dwie strony tekstu (285-287), zapomniał natomiast prawie całkiem o głównych „bohaterach” działań – okrętach desantowych i środkach desantowo-przeprawowych. Z wymienionych w bibliografii książek 68 pozycji monograficznych dotyczy różnej klasy okrętów bojowych (lotniskowców, pancerników, krążowników, niszczycieli i innych jednostek bojowych), a tylko jedna pozycja, autorstwa Macieja S. Sobańskiego – okrętów desantowych<sup>31</sup>. Korzystając ze zbiorów redakcji „Okrętów Wojennych” Autor pominął dość istotną pozycję, za jaką uważam artykuł Petera Shenka, dotyczący niemieckich jednostek desantowych klasy „MFP”<sup>32</sup>. Z ostatnich opracowań brytyjskiego wydawnictwa OSPRAY, w cyklu wydawniczym New Vanguard ukazała się natomiast obszerna monografia autorstwa Gordona L. Rottmana, doskonale zilustrowana przez Tony’ego Bryana, o dużych czołgowych okrętach desantowych klasy LST<sup>33</sup>, dostępna także w wersji elektronicznej w Internecie. Środki desantowe okresu II wojny światowej zostały

---

*Operacja „Lew Morski”. Niedoszła inwazja Hitlera w 1940 roku na W. Brytanię*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1959, nr 4; W. Kon, *Desant brytyjski w St. Nazaire (28.03.1942)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1959, nr 1; E. Kosiarz, *Działania na morzach i oceanach podczas II wojny światowej w latach 1939-1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1974, nr 4; tenże, *Noworosyjska operacja desantowa*, „Przegląd Morski” 1959, nr 11; tenże, *Desant na Mierzei Wiślanej*, „Przegląd Morski” 1960, nr 4; J. Piwoński, *Radzieckie operacje desantowe i ostrzeliwanie wybrzeży w latach 1939-1945*, „Przegląd Morski” 1958, nr 2; F. Skibiński, *Bitwa o Krete. Maj 1941*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1978, nr 4; S.T. Kerczeńsko-Teodozjańska *operacja desantowa*, „Przegląd Morski” 1957, nr 11; S. Tobiasz, *Kampania norweska w 1940 roku*, „Przegląd Morski” 1958, nr 7; A. Wolny, *Operacje desantowe w drugiej wojnie światowej*, „Myśl Wojskowa” 1987, nr 7; E. Żółtowski, *Z doświadczeń morskich operacji desantowych*, „Myśl Wojskowa” 1957, nr 5.

<sup>29</sup> M. Morozow, A. Płatonow, W. Gonczarow, *Diesanty Wielikoj Oteczestwiennoj wojny*, Moskwa 2008.

<sup>30</sup> J.P. Abramow, *Czernyje diawoły. Morskaja piechota w Wielikoj Oteczestwiennoj Wojnie*, Moskwa 2008; W.W. Abramow, *Kerczeńska katastrofa 1942*, Moskwa 2006; S.S. Bierieżnoj, *Korabli i suda WMF SSSR 1928-1945. Sprawocznik*, Moskwa 1988; tenże, *Trofiej i reparacji WMF SSSR. Sprawocznik*, Jakutsk 1994; I. Statjuk, *Kerczeńsko-Feodosijskaja diesantnaja operacja 1941-1942*, Moskwa 2007; *Oczerki iz istorii Bałtyckiego Flota. Kniga czetwiertaja*, red. W.G. Jegorow, Kaliningrad 2001; A.B. Sziorokorad, *Czarnomorskij flot w triech wojnach i triech rewolucjach*, Moskwa 2007.

<sup>31</sup> M.S. Sobański, *Japońskie okręty desantowe typ T.1 i T.101/103*, „Okręty Wojenne” 2009, nr 2.

<sup>32</sup> P. Schenk, *Działaność niemieckich promów transportowych typu „MFP” na Morzu Egejskim*, „Okręty Wojenne” 1999, nr 3.

<sup>33</sup> G.L. Rottman, *Landing Ship, Tank (LST) 1942-2002*, illustrated by T. Bryan, Oxford 2005.

szeroko omówione na łamach „Przeglądu Marynarki Wojennej” i „Przeglądu Morskiego”<sup>34</sup>, do których Autor ma dostęp i mógł z nich korzystać. Podsumowując, w tym obszarze książka ma poważne braki, bowiem poza nielicznymi i raczej ogólnymi uwagami o japońskich jednostkach desantowych umieszczonych w rozdziale II (s. 59), nie otrzymujemy żadnych danych o innych, budowanych masowo od 1942 r. w stoczniach amerykańskich i brytyjskich, różnorodnych środkach desantowych oraz o produkcji i użytkowaniu podobnego sprzętu we Włoszech i III Rzeszy czy ZSRR. Tymczasem, począwszy od 1942 r., nastąpił gigantyczny skok produkcyjny środków desantowych, których liczba szacowana jest przez różnych autorów na dziesiątki tysięcy sztuk zbudowanych jednostek wszystkich klas. Brakuje też danych o masowej produkcji pływających transporterów opancerzonych i czołgów pływających (zbudowano ich 17 901), z których większość znalazła się w Korpusie Piechoty Morskiej USA.

W zakończeniu, jak i w poszczególnych rozdziałach, nie ma wniosków i uogólnień dotyczących opisanych desantów. Z pracy w ogóle nie dowiadujemy się, ile desantów wysadzono. W latach 1940-1945 według różnych autorów walczące strony wysadziły ogółem od 500 do 600 desantów, w tym 125 operacyjnych i 10 strategicznych. Na podstawie najnowszych badań okazuje się, że wojska radzieckie wykonały 193 operacje amfibijne<sup>35</sup>. Zestawiając powyższe maksymalne dane, daje to statystycznie około 10 desantów w ciągu miesiąca, średnio jeden co trzy dni<sup>36</sup>. Ogółem tylko w desantach o znaczeniu strategicznym uczestniczyło blisko 5 mln żołnierzy, lotników i marynarzy, użyto do nich 13 tys. środków transportowo-desantowych, 5 tys. okrętów wojennych oraz ponad 35 tys. samolotów transportowych i bojowych. Sadzę, że przede wszystkim w zakończeniu książki takich informacji nie powinno za-

<sup>34</sup> Z. Rudomino, *Specjalne środki szturmowe włoskiej marynarki wojennej w okresie II wojny światowej*, „Przegląd Morski” 1959, nr 1; W. Supiński, *Nowe typy okrętów i nowe rodzaje broni w II wojnie światowej*, „Przegląd Marynarki Wojennej” 1948, nr 5; F. Walicki, *Współczesny sprzęt desantowy*, „Przegląd Marynarki Wojennej” 1947, cz. I: nr 1, cz. II: nr 2, cz. III: nr 3, cz. IV: nr 4; P. Zatoka, *Morskie środki desantowe USA*, „Przegląd Morski” 1957, nr 5.

<sup>35</sup> W. Gliński, *Morskie operacje...*, s. 6; S. Gorszkow, *Potęga morską...*, s. 353; W. Grządkowski, *Morskie operacje desantowe z okresu II wojny światowej przeprowadzone na europejskim i śródziemnomorskim Teatrze Działań Wojennych*, „Przegląd Morski” 1991, nr 1, s. 12-22; P.V. Kuskushkin, *Batalion w morskim desancie*, Moskwa 1972, s. 5; M. Lacki, *Desanty taktyczne...*, s. 202; P.E. Melnikow, Ł.A. Noga, B.I. Sergiejenko, P.J. Bieriegow, N.W. Naczajew, *Sprawocznik morskogo desantnika*, Moskwa 1975, s. 9; A.M. Wasiliew, G.P. Złobin, J.W. Skorochod, *Współczesne desanty morskie*, Warszawa 1972, s. 44-48; J.P. Abramow, *Czernyje diawoly...*, s. 127. Według starszych rosyjskich opracowań siły zbrojne ZSRR wysadziły od 110 do 125 desantów morskich, w tym kilka o znaczeniu operacyjno-strategicznym i operacyjnym. Rosyjscy autorzy niejednoznacznie klasyfikują przeprowadzone desanty. Abramow uważa, że w latach 1941-1945 floty i flotyle ZSRR wysadziły: 1 desant operacyjno-strategiczny, 11 operacyjnych, 6 operacyjno-taktycznych i 107 taktycznych, przy czym zestawienie dotyczy również działań na zamkniętych, śródlądowych akwenach wodnych. W najnowszej, wydanej w tym roku pracy naukowej mowa jest o 193 desantach amfibijnych, jednak nie podano ich szczegółowej klasyfikacji (W.I. Żumatij, *Morskije diesantnyje operacji worużonnych sił SSSR. Morskaja piechota w dowojennyj period i w gody Wielikoj Oteczestwiennoj Wojny 1918-1945*, Moskwa 2011, s. 6).

<sup>36</sup> S. Gorszkow, *Potęga morską...*, s. 352.



braknąć. Czytelnikom należą się rzetelne informacje na temat podziału przeprowadzonych desantów przez poszczególne koalicje polityczno-wojskowe.

Aneksy do pracy dobrane są dość przypadkowo i raczej nie korespondują z tekstem. Z pierwszego z nich dowiadujemy się, które z lotniskowców brytyjskich brały udział w operacjach desantowych na Pacyfiku. Aneks drugi zawiera wykaz zatopionych przez lotnictwo pokładowe niemieckich okrętów podwodnych. W trzecim zaś przedstawiono stan floty japońskiej na dzień 7 grudnia 1941 r. Kolejny aneks obrazuje organizację morskich sił lotniczych w wybranych państwach w latach II wojny światowej. W ostatnim – piątym podany jest natomiast stan sił morskich USA na Pacyfiku w chwili japońskiego ataku na Pearl Harbor. Trafniej byłoby przedstawić struktury organizacyjne jednostek piechoty morskiej lub sił desantowych, w których najwyższym szczeblem organizacyjnym były flotylle, tym bardziej że autor dysponował wieloma wyszczególnionymi w bibliografii opracowaniami, w których te struktury są szeroko omówione.

Prace historyczno-wojskowe zawsze charakteryzowały się dużą liczbą różnych dodatków graficznych. W recenzowanej książce zaprezentowano jedynie 8 grafik, co jest liczbą dość skromną (s. 31, 72, 104, 119, 149, 214, 242, 274), zważywszy na rozrzut tematyczny i chronologiczny opracowania, jak i jego obszerność. Zastrzeżenia budzi już samo zatytułowanie grafik. Autor podaje, iż są to mapy. Otóż nie są to na pewno mapy, lecz schematy lub co najwyżej szkice działań. Aby dokument graficzny zatytułować mapą, musi spełniać on kilka podstawowych kryteriów. Po pierwsze, powinien mieć wytłuszczony nagłówek opisujący, co mapa przedstawia, po drugie – siatkę kartograficzną lub przynajmniej naniesiony jeden południk i równoleżnik z opisem długości i szerokości geograficznej, a po trzecie musi być wyskalowany, tj. zawierać opisy, w jakiej skali jest wykonany, i wreszcie mieć legendę. Poza legendą inne warunki nie są w recenzowanej publikacji spełnione, toteż zamieszczone grafiki należało zatytułować inaczej. Poza tym każde z opracowań powinno być opatrzone opisem informującym o źródle pochodzenia, czego też brakuje. Autor, zamiast zadawać sobie trud sporządzania autorskich szkiców, mógł sięgnąć do bardziej fachowych opracowań, jakich w bibliotece AMW nie brakuje, lub po gotowe mapy zamieszczone w Internecie, dostosowując je do potrzeb wydawniczych. Dodam, iż wbrew panującemu pogładowi opracowania internetowe często stoją na bardzo wysokim poziomie merytorycznym.

Minusem recenzowanej pracy jest też zupełny brak zestawień tabelarycznych. Czytelnik szybciej ogarnie tekst dotyczący stanu wojsk i uzbrojenia walczących stron, jeśli sporządzi się do tego stosowne tabele. W opisanych przez Autora większych operacjach aż prosi się o przedstawienie w formie zestawień statystycznych chociażby stosunku sił na głównych kierunkach lądowania desantów oraz strat poniesionych przez lądujące wojska, jak i broniących się. Istotna usterka to brak wykazu skrótów, które w książce często występują, szczególnie w nazewnictwie jednostek wojskowych. Tu też drobna dygresja dotycząca pisowni nazw jednostek wojskowych – w książce panuje zupełna dowolność. Najczytelniejsze zasady pisowni określić i nazw jednostek ze względu na ich wielkość zamieszczone były w uwagach dla autorów przesyłających materiały do publikacji w „Przeglądzie Historycz-

no-Wojskowym”<sup>37</sup>. Zasady te obowiązywały wcześniej, obowiązują i teraz. W piśmowni stosowane są wojskowe zasady, tak więc nazwy pododdziałów od szczebla drużyny do batalionu oraz oddziałów – samodzielnych batalionów i pułków piszemy małą literą. Jednostki wyższego szczebla, czyli związki taktyczne, operacyjno-taktyczne i operacyjne oraz strategiczne piszemy wielkimi literami. Zasady te dotyczą wszystkich rodzajów sił zbrojnych oraz wojsk i służb, również na szczeblach równorzędnych (np. odpowiednikiem batalionu wojsk lądowych jest dywizjon lotniczy lub dywizjon okrętów, kompania natomiast odpowiada eskadrze lotnictwa i grupie okrętów w siłach morskich). Przy numeracji jednostek wojskowych stosowane są dwie szkoły piśmowni. Pierwsza to jednolita numeracja (bez względu na wielkość tych jednostek) cyframi arabskimi, np. 1 drużyna, 1 pluton, 1 kompania, 1 batalion itd., druga szkoła to naprzemienne numerowanie w zależności od wielkości jednostek cyframi arabskimi i rzymskimi np. 1 drużyna, II pluton, 3 kompania, IV batalion itd. Największe zamieszanie pod względem piśmowni nazw jednostek panuje w rozdziale III. Raz Autor pisze nazwy własne jednostek wielkimi literami, a stronę dalej małymi, przy czym zachowuje właściwą numerację (uwaga dotyczy np. 13. Brygady Piechoty Morskiej – s. 144 i 145).

Czego jeszcze mogło czytelnikom zabraknąć? Otóż w pracy, poza pierwszym rozdziałem, nie mamy żadnych polskich akcentów, tak jakby okręty Polskiej Marynarki Wojennej i zmobilizowane statki handlowe w desantach nie uczestniczyły. Problem braku prac naukowych dotyczących polskiego udziału w operacjach desantowych i związanej z tym luki w krajowej historiografii podniósł między innymi Paweł Wieczorkiewicz omawiając stan badań nad morskim rodzajem sił zbrojnych w ostatniej wojnie<sup>38</sup>. Gwoli krótkiego tylko dopowiedzenia, jako niewielka część składowa alianckiej floty mieliśmy niemały wkład w operacje desantowe na Europejskim Teatrze Działań Wojennych, ponosząc przy tym dotkliwie straty<sup>39</sup>.

Na duży plus książki zapisać należy zamieszczone w niej fotografie. Jak dowiadujemy się z obwoluty – patronem medialnym pracy jest magazyn miłośników spraw wojenno-morskich „Okręty Wojenne”, którego zbiory fotograficzne należą do większych w kraju. Część z zamieszczonych zdjęć była już na łamach tego pisma

<sup>37</sup> *Zasady przygotowania tekstów*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2007, nr 1 (okładka – s. III, IV).

<sup>38</sup> P. Wieczorkiewicz, *Polska Marynarka Wojenna w II wojnie światowej. Stan, perspektywy badań i próba oceny*, „Morza, Statki i Okręty” 1998, nr 3, wydanie specjalne, s. 27-38.

<sup>39</sup> Okręty Polskiej Marynarki Wojennej i zmobilizowane statki towarowe brały udział w następujących operacjach desantowych: „Ironclad” – lądowanie aliantów na Madagaskarze w maju 1942; „Jubilee” – lądowanie pod Dieppe w sierpniu 1942; „Torch” – lądowanie w Afryce Północnej w listopadzie 1942; „Husky” – lądowanie na Sycylii w lipcu 1943; „Baytown” i „Avalanche” – lądowanie we Włoszech we wrześniu 1943; „Neptune” – lądowanie w Normandii w czerwcu 1944; „Manna” – lądowanie oddziałów brytyjskich w Grecji w październiku 1944. Zob. J.W. Dyskant, *Operacja Neptune jako etap wstępny do operacji Overlord*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1994, nr 1-2, s. 26-37; tenże, *Polska Marynarka Wojenna w II wojnie światowej. Wnioski i doświadczenia z działań bojowych*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 1, s. 16-33; G. Pelawski, *Polskie okręty wojenne w operacjach desantowych II wojny światowej*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Słupsk 1999 (praca magisterska).

publikowana, jednak w książce zamieszczono też prawdziwe „rarity”, dotąd nieznanne w Polsce. Redaktorowi naczelnemu „Okrętów Wojennych” należą się w tym miejscu słowa uznania za właściwy dobór zdjęć do tej publikacji i wycucie jej klimatu nastawionego na przedstawienie dramatyizmu walki lądujących „bohaterów najdłuższych dni”.

Książka Macieja Franza jest wydana starannie, i mimo wskazanych uwag warta przeczytania, tym bardziej że stanowi pierwsze po ponad 40 latach polskie opracowanie tego raczej słabo wyglądającego w rodzimej historiografii wojskowej tematu. Jednak na pełną syntezę morskich operacji desantowych w II wojnie światowej przyjdzie nam jeszcze poczekać.

WOJCIECH MAZUREK

\* \* \*

***Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Pomorzu i Kujawach (luty-grudzień 1945), redakcja naukowa Beata Binaszewska, Piotr Rybarczyk, wstęp Piotr Rybarczyk, wybór i oprac. Krzysztof Bartosik, Beata Binaszewska, Robert Gajos, Andrzej Huniewicz, Joanna Jaworska, Maciej Łopatka, Piotr Rybarczyk, Bartłomiej Siwiec, Warszawa-Bydgoszcz-Gdańsk 2010, ss. 543***

Według danych z 2008 r. w archiwach podlegających Instytutowi Pamięci Narodowej znajdowało się 87,2 kilometrów bieżących akt. Spuścizna ta, wytworzona w dużej mierze przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa, tworzy więc jeden z największych zespołów informacji o Polsce po II wojnie światowej. Zasoby wszystkich archiwów państwowych w kraju są zaledwie trzy razy większe<sup>40</sup>. O ile jednak nad zbiorami archiwów państwowych prace badaczy (głównie historyków) trwają nieprzerwanie od lat, o tyle archiwalia IPN zostały udostępnione niedawno. Dlatego edycje źródeł wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa w Polsce Ludowej przedstawiają się dość skromnie. Wypełnienie owej luki badawczej stało się możliwe dzięki działalności edytorskiej pracowników IPN i względnie dobremu finansowaniu tej instytucji (jak na instytucję naukową o profilu humanistycznym). Wysiłek ten podjęli również naukowcy związani z uczelniami i Polską Aka-

---

<sup>40</sup> J. Bednarek, R. Leśkiewicz, *Wstęp*, [w:] *Informator o zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej (stan na dzień 31 grudnia 2008 roku)*, red. J. Bednarek, R. Leśkiewicz, Warszawa 2009, s. 16.